

Kolonizatorzy nie tylko z przypadku¹

Colonizers not only by chance

Jerzy Stachowicz

Uniwersytet Warszawski, Polska

e-mail: jurek.stachowicz@gmail.com

ORCID: 0000-0001-9179-128X

Keywords

Colonialism, Postcolonialism, Poland, imperialism, colonial policy, colonial world order, Puchalski

Tomasz Kajetan Węgierski, młody i bogaty szlachcic-podróżnik przybył w pierwszej połowie lat 80. XVIII wieku na Martynikę, gdzie obserwował życie na miejscowych plantacjach, a nawet odwiedził targ niewolników. Bardzo szybko nasunęło mu się porównanie tychże do chłopów pańszczyźnianych w rodzinnym kraju. Jako admirałtor Jeana-Jacques’a Rousseau (tłumaczył nawet jego *Pigmaliona*) uznał oczywiście, że niewolni mieszkańcy Martyniki jako bardziej „dzicy” i żyjący bliżej natury są szczęśliwsi od polskich chłopów. To rozpoznanie sprzed ponad dwustu lat wydaje się ostatnio stać również w centrum polskich studiów postkolonialnych, które jeśli poruszają w sposób poważny spojrzenie na Polskę jako kraj o ambicjach mocarstwowych i kolonialnych, to przykładów szukają w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej oraz na dawnych kresach wschodnich, a rzadziej w polityce kolonialnej po 1918 roku i w kolonialnych dążeniach drugiej połowy XIX wieku. Polski kolonialnej próżno też szukać w dyskusjach medialno-politycznych i polskiej popkulturze w postaci innej niż anegdotycznej. Bon mot Józefa Becka o tym, że „polskie kolonie zaczynają się za Rembertowem”, popularność postaci Kazimierza Nowaka, Polaka przemierzającego na rowerze Afrykę

¹ Recenzja książki: Piotr Puchalski, *Poland in a Colonial World Order. Adjustments and Aspirations, 1918–1939*, London–New York: Routledge 2022, 312 s.

w dwudziestoleciu międzywojennym oraz istnienie Ligi Morskiej i Kolonialnej jako tworu kuriozalnego, bo przecież żadnych kolonii nie było, to właściwie wszystko. Do takich anegdotycznych źródeł zainteresowania się polską polityką kolonialną przyznaje się Piotr Puchalski, autor pierwszej znanej mi monografii podejmującej temat polskiej międzywojennej polityki kolonialnej wydanej po angielsku.

Książka *Poland in a Colonial World Order. Adjustments and Aspirations, 1918–1939* została wydana w serii Routledge Histories of Central and Eastern Europe i wydaje się warta omówienia co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, jak wspominałem, jest pierwszą tego typu rozprawą ukazującą się po angielsku i w związku z tym odgrywa istotną rolę dzieła włączającego historię polskich dążeń kolonialnych w rozbudowaną sieć anglojęzycznych badań nad imperializmem i kolonializmem, proponując swoiste „spojrzenie z ukosa”. Po drugie, owo spojrzenie wydaje się całkiem oryginalne na tle dotychczasowych opracowań próbujących całościowo spojrzeć na „polską kwestię kolonialną”. Dlatego książkę należy potraktować jako coś więcej niż tylko wyraz praktyki umiędzynaradawiania nauki czy popularyzacji polskiej historii. W tym miejscu zresztą warto postawić pytania, które pozwolę sobie pozostawić bez odpowiedzi: dlaczego ta interesująca rozprawa nie doczekała się wersji polskiej? Dlaczego jej publikacja przeszła właściwie bez echa wśród osób zainteresowanych tematem? Dlaczego tematem zajął się badacz wykształcony w USA?

Głównym tematem monografii są polskie dążenia kolonialne okresu międzywojennego, przede wszystkim działania Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz polskiej dyplomacji (ale nie tylko) ukazane w szerszym kontekście międzynarodowym. Autor, co widać nie tylko w bogatej bibliografii i przypisach, wykonał poważną pracę w archiwach, nie tylko polskich. Istotną kategorią jest dla Puchalskiego tytułowy kolonialny porządek świata. Polska ukazana jest w związku z tym jako państwo postimperialne mocno uwikłane w globalne zmiany po 1918 roku, w którym dyskurs kolonialny nie tylko jest po prostu obecny, ale jest też właściwie czymś niezbywalnym nawet na najwyższych szczeblach władzy. Autor mocno podkreśla swoje przekonanie, że spojrzenie na polską ideę kolonialną nie może skupiać się na wewnętrznych przyczynach, rewanżystycznych i mocarstwowych aspiracjach, ale powinno uwzględniać to, w jaki sposób owa idea i jej praktyczne, polityczne realizacje dostosowywały się do europejskich, a nawet globalnych przemian. Światowy porządek kolonialny nie był niezmienny, lecz dynamicznie zmieniał się od „porządku wersalskiego” po wybuch kolejnej wojny światowej. Puchalski, powołując się na Briana Porter-Szücsa, autora *Całkiem zwyczajnego kraju*, zauważa, że właśnie Polska, także międzywojenna, jako państwo o „statusie pośrednim” niebędąca ani mocarstwem imperialnym, ani skolonizowanym narodem, idealnie nada się na swoisty wzniem w szerokie tendencje współczesnego świata. Potęgę dyskursu kolonialnego w pełni ukazuje się właśnie na ziemiach polskich, których mieszkańcy do tej pory potrafią jego istnienie negować. Studium ulotnych aspiracji kolonialnych II RP daje więc wgląd w przemiany, również globalne, okresu międzywojennego.

Monografia Puchalskiego stanowi ciekawe dopełnienie i niejako kontrapunkt wobec książek Marka Arpada Kowalskiego, które w pewnym momencie stały się pod-

stawowymi kompendiami wiedzy o historii polskiej idei kolonialnej; w inny sposób konceptualizuje problemy i wątki kolonialne. Jako podstawowy punkt odniesienia bierze właśnie globalny porządek kolonialny i jego przemiany, przy okazji pokazując osobność pewnych polskich pomysłów.

Puchalski dzieli swoją książkę na części, które przede wszystkim koncentrują się na przedstawieniu i analizie konkretnych problemów oraz wybranych aspektów działań kolonialnych. Zaczyna od, z perspektywy polskiego odbiorcy trochę nadmiarowego, historycznego i społecznego tła Polski po I wojnie światowej jako świeżo powstałego państwa. Po wstępie podąża tropem działań kolonialnych w Afryce i Ameryce Południowej. W pierwszej części pokazuje wyraźną, ale dla czytelnika zaczynającego swoją znajomość z historią kolonializmu nieostrą, granicę między emigracją a kolonizacją. Mieszkańcy ziem polskich cały czas oscylowali między tymi skrajnościami, także w planach politycznych po 1918 roku, kiedy polityka emigracyjna przekształcała się w politykę kolonialną, nastawioną na handel, eksploatację rolniczych gospodarek i utrzymywanie narodowo-rasowego dyskursu kolonialnego. Właśnie ta zmiana pokazuje, że polska idea kolonialna nie może być rozpatrywana w próżni, lecz wymaga osadzenia w międzynarodowym kontekście. Otwieranie krajów Ameryki Południowej i zamykanie się USA na migrantów z Europy Wschodniej i Środkowej były równie istotnymi czynnikami, co ideologiczne próby stworzenia w dziczy „rezerwuaru polskość” i miejsca wykuwania polskiego charakteru. Kolejna część poświęcona jest temu, jak kolonializm po polsku wpisywał się w dążenia do wyjścia z poczucia peryferyjności i w modernizację nowo powstałego państwa. W następnych rozdziałach autor podejmuje tematy europejskiej solidarności w działaniach kolonialnych w Afryce oraz dwóch istotnych zwrotów w polskiej polityce kolonialnej: prometejskiego i związanego z przejściem jej sterów przez Józefa Becka oraz ministerstwo spraw zagranicznych, które stało się w nad Wisłą dyspozytorem dyskursu kolonialnego. Beck ukazany jest tu zresztą jako zupełnie nieanegdotyczna postać, dla której kwestia kolonialna staje się ważnym narzędziem prowadzenia polityki wewnętrznej i bliskosąsiedzkiej, ze szczególnym uwzględnieniem Niemiec. Szczególnie ciekawy jest wątek kolonializmu prometejskiego, w którym polskie organizacje kolonialne próbują dla własnych celów wykorzystać antykolonialną politykę państw afrykańskich, wykorzystując mit Polaka walczącego „za wolność naszą i waszą”. Oddzielny rozdział poświęca uwikłaniu w politykę kolonialną polskiego antysemityzmu z jednej strony i żydowskiego ruchu kolonizowania Palestyny, z drugiej.

Przekonanie, że nowoczesny i potężny kraj powinien mieć kolonie, a istnienie i działanie LMiK to warunek *sine qua non* modernizacji, było dość powszechne i nie tak fantastyczne, jak wydaje się z dzisiejszej perspektywy. W zakończeniu Puchalski pisze o tym, że Polska mogła w ogóle nie angażować się w politykę kolonialną, nie próbować prowadzić własnej i na własny sposób. Samo pojawienie się polskiej polityki kolonialnej było właśnie swoistym zwycięstwem dyskursu kolonialnego – ten zwrot w stronę morza i kolonii był poniekąd rozumiany jako gest, który należało wykonać w odbudowującym się państwie, jako myślenie, od którego nie da się uciec. Bo taki był porządek świata.